

Anna Karnat-Napieracz

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

**Bez wzajemności albo w stronę czystego daru.
Refleksje socjologiczne wokół decyzji podejmowanych
przez żywych dawców narządów****Slavenka Drakulić, *Ciało z jej ciała: O banalności dobra*, tłum. Dorota Kozińska,
Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2008, 252 s.****O książce i jej autorce**

Książkę Slavenki Drakulić, chorwackiej dziennikarki, eseistki i pisarki, można odczytać jako reporterski zapis spotkań i rozmów z osobami, które, jako tak zwani „żywi dawcy”, zdecydowały się dobrowolnie przekazać swoją nerkę osobie niespokrewnionej i nieznannej. Jednak, tylko i wyłącznie, takie potraktowanie omawianej publikacji nie oddaje w pełni jej sensu i głębi przekazanych treści. Jest tak zapewne dlatego, że autorka, wykorzystując swoje naukowe przygotowanie i życiowe doświadczenie, wzbogaciła reporterską narrację również rozważaniami o naturze człowieka, społecznych aspektach daru i wymiany oraz wreszcie samej istocie dobra, którego rozpoznanie było dla niej punktem wyjścia do zebrania materiału służącego do napisania książki. Moralno-etyczne aspekty medycyny transplantacyjnej przeplatają się tutaj z rozważaniami filozoficznymi i analizami ukazującymi socjologiczną wyobraźnię autorki.

Drakulić ukończyła studia literaturoznawcze i socjologiczne w Zagrzebiu i sama jest biorcą – uzyskała nerkę do przeszczepu od młodej kobiety ze Szwecji, Christine Svenson, której zadedykowała swoją książkę. Od opisu spotkania ze swoją dawczynią Drakulić rozpoczyna swoją opowieść, swoistą „podróż” po meandrach ludzkich emocji, społecznych uwikłań i niejednoznacznych motywów działań, szukając w nich ukrytych pokładów człowieczeństwa, gdzie rodzą się akty dobrej woli i altruistycznych zachowań. Autorka zna zatem problem z autopsji, zna go jednak ze strony biorcy i dlatego też ukierunkowuje swoją ciekawość badawczą na drugą stronę relacji, a więc dobrowolnych dawców.

Na treść książki składa się kilkanaście opisów historii dawców, z którymi Drakulić spotkała się, odbywając w tym celu w 2005 roku podróże, m.in. do Nowego Jorku, Filadelfii, Kansas City i Burlington. Korzystała przy tym z funduszy

pozyskanych w ramach grantu fundacji H.A. Johnsons. Tytuły kolejnych rozdziałów książki, to po prostu imiona dawców, z jednym wyjątkiem¹. Historie te są w zasadzie odrębnymi relacjami z odbytych spotkań, aczkolwiek niektóre z nich łączą się w sposób całkiem przypadkowy. Odkrycie tych powiązań stanowi dodatkowy atut książki, ponieważ ich ukazanie pozwala uświadomić sobie, że życiowe decyzje (w dosłownym sensie – dające życie innej osobie) wynikają nie tylko z dobrowolnych aktów dobrej woli, lecz stanowią również pewien łańcuch nieprzewidywalnych zależności i uwąrunkowań. Tak było w przypadku dawczyni nerki dla Drakulić. Podjęła swoją decyzję po przeczytaniu artykułu o innej młodej osobie, która podarowała nerkę niespokrewnionemu biorcy.

Warto tutaj dodać, że na początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku Drakulić wyemigrowała czasowo z powodów politycznych do Szwecji. Planowany nieco wcześniej przeszczep nerki, pochodzącej od jej przyjaciela, nie doszedł do skutku z powodu nagłej choroby dawcy. Po kilkuletnich dializach drugi przeszczep stanowił jedyne rozwiązanie.

W skomplikowaną procedurę przygotowawczą, a dla jednej ze stron tak znaczącą z punktu widzenia ratowania jej życia, wdziera się więc przypadkowość, która w konsekwencji rodzi zależność, jaka łączy dawcę i biorcę. Urzeczywistnienie tej relacji staje się o tyle możliwe (aczkolwiek nie jest konieczne) po dokonaniu przeszczepu, o ile poznanie dawcy i biorcy jest dopuszczone przez prawo regulujące transplantację narządów od żywych dawców².

Należy podkreślić, że rys przewodni książki Drakulić, dotyczącej głównie motywacji żywych dawców narządów, ma swoje ugruntowanie we wcześniejszych jej rozpoznaniach dotyczących natury zła czynionego podczas wojen w byłej Jugosławii. Ta kontrydykcja wymaga krótkiego wyjaśnienia. Otóż, tym razem, po przeszło dziesięciu latach od tragicznych wydarzeń wojennych autorka zastanawia się nad naturą dobra i stawia fundamentalne pytanie czy dobro jest równie banalne jak zło? Jej obserwacje zbrodniarzy wojennych sądzonych w Hadze podczas procesów przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym dla byłej Jugosławii spowodowały

¹ Chodzi o multimilionera Kravinsky'ego, który ofiarował zarówno majątek wart 45 milionów dolarów oraz nerkę. Sprawa ta zyskała duży rozgłos w mediach. W tym jedynym przypadku autorka nie oparła swojego opisu na bezpośredniej rozmowie, a jedynie na rozmowach telefonicznych i wymianie listów elektronicznych.

² Z państw europejskich jedynie w Szwecji obowiązuje ustawa, która dopuszcza jednoznacznie możliwość przeszczepów od żyjących dawców (anonimowych), którzy nie są spokrewnieni z biorcą. Jednak ewentualne spotkanie dawcy z biorcą byłoby według tych przepisów niezgodne z prawem. Polskie ustawodawstwo nie dopuszcza przeszczepów altruistycznych od osób obcych. Tak więc, bezinteresowne oddanie narządu nieznanemu (obcemu) biorcy nie jest możliwe. Natomiast w przypadku głębokiej więzi emocjonalnej pomiędzy dawcą a biorcą, jeśli brak jest pokrewieństwa, konieczne są odpowiednie zezwolenia: Komisji Etycznej Krajowej Rady Transplantacji oraz sądu. W krajach, gdzie dokonuje się tego rodzaju transplantacji, zazwyczaj nie ma uregulowań dotyczących potencjalnych spotkań dawcy i biorcy, przed i/lub po zabiegu. Regulują to najczęściej przepisy konkretnych ośrodków transplantacyjnych, bądź też decyzje pozostawia się zainteresowanym stronom.

bowiem, że kwestii zła gotowa była przyznać przymiot banalności i skonstatować, że zło wojenne było w gruncie rzeczy wynikiem działań, jak to określiła, zwykłych ludzi.³ Raz jeszcze została więc potwierdzona słynna teza Hanny Arendt o „banalności zła”. W omawianej książce Drakulić napisała: „(...) miałam okazję zaobserwować i odczuć na własnej skórze dwoistość ludzkiej natury – jej dobrą stronę w chorobie i złą na wojnie.” (s. 25). Dlatego też, pod brzemieniem własnej choroby (cykl dializ i powtórna operacja przeszczepu po piętnastu latach od pierwszego przeszczepu nerki od zmarłego dawcy) ponownie zadała sobie pytanie o naturę człowieka i ludzkie motywacje, jednak tym razem, motywacje do czynienia dobra. Czy i ono, analogicznie do zła, wykazuje u swojego podłoża banalność? Co może kierować postępowaniem skrajnie altruistycznym – dobrowolnym oddaniem swojego narządu („części siebie”) nieznannej osobie?⁴ Jakim człowiekiem jest ten, kto decyduje się ofiarować dar życia innej ludzkiej istocie? I wreszcie, w jaki sposób biorca może podziękować za otrzymany dar i czy myślenie w kategoriach podziękowania czy jakiegokolwiek gratyfikacji może być odpowiedzią adekwatną wobec wartości uzyskanego dobra? Tym dobrem jest wszak życie, możliwe dzięki udanemu przeszczepowi narządu, umożliwiającemu sprawne funkcjonowanie. Te i inne pytania stawia Drakulić wprost lub pojawiają się jako konsekwencja jej rozmów z żywymi dawcami.

W tym miejscu należy podkreślić raz jeszcze, że tutaj właśnie dochodzi do głosu Drakulić jako badaczka, której nieobcy jest warsztat socjologa i socjologiczny sposób patrzenia na rzeczywistość relacji międzyludzkich. Nie wystarcza jej dotarcie do dawców i odkrycie powierzchownych, deklaracyjnych motywacji ich czynów, nawet, jeśli uzyskuje je w klasycznych sytuacjach interakcyjnych, *face-to-face*. Nie poprzestaje na reporterskim relacjonowaniu przeprowadzonych osobiście wywiadów. Rzykując przekroczenie granicy prywatności, nie jest w stanie oprzeć się pokusie poznania rzeczywistych i prawdziwych powodów decyzji ofiarowania „części siebie”. Przeprowadzając rozmowy z dawcami, rozpoznaje ich środowisko życia, relacje rodzinne, wcześniejsze koleje losu oraz wytworzoną relację z biorcą, jeśli taka powstała. Asumptem do zebrania większej ilości materiału badawczego stała się dla niej pierwsza, naznaczona osobistym doświadczeniem rozmowa z jej dawczynią. Drakulić przyznaje, że w jej rozumieniu, otrzymanie nerki od żywego dawcy, było przekroczeniem jej wyobrażeń o granicach dobra, jakiego można doświadczyć od drugiego człowieka. Otrzymanie nerki od żywego dawcy wiązała nawet z poczuciem

³ Tego problemu dotyczy inna książka autorstwa Drakulić: *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy: zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze* (2006), tłum. Jakub Szacki, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

⁴ Należy tu wyjaśnić, że recenzowana książka ma w opisie bibliograficznym następujący tytuł: *Ciało z jej ciała. O banalności dobra*. Jednak na okładce książki (w najnowszym wydaniu z roku 2012, z którego korzystałam; do niego także odsyłam, podając strony w cytowaniach), pod pierwszym członem tytułu: *Ciało z jej ciała*, umieszczono podtytuł: *Historie ludzi, którzy podarowali komuś część siebie*. Takie brzmienie tytułu z okładki ma z pewnością zachęcić potencjalnego czytelnika do zapoznania się z nią. Jednak to, co istotne, „część siebie” stanowi wyrażenie, jakim autorka często posługuje się w opisie relacji dawca – biorca. Jest w tym sformułowaniu także dosłowne odwołanie do socjologicznej kategorii „dar” („podarowali”).

niesprawiedliwości, ponieważ uznawała, że naturalnym wyjaśnieniem przeszczepu narządów od dawców zmarłych jest przekonanie, że narządy te stają się dla nich zbędne. Nie można natomiast tego samego powiedzieć odnośnie do dawców żywych, a co więcej, w tym przypadku poza zagrożeniem dla ich życia i zdrowia (nawet, jeśli niewielkim dzięki wysoce specjalistycznym procedurom medycznym, to jednak możliwym) istniała w niej obawa, a wręcz lęk, że nie będzie w stanie spłacić długu wdzięczności, w istocie niemożliwego do spłacenia. Bycie obdarowaną w tak wielkim stopniu, stwierdza Drakulić, powodowało u niej niechęć wobec transplantacji narządów pochodzących od osób żywych, bez względu na to, czy były to osoby znane czy nieznanne biorcy. Relacja biorcy z dawcą jest w takim przypadku narażona na nieprzewidywalne konsekwencje ewentualnego spotkania obu stron, a zasada wzajemności (*reciprocity*), która stanowi podstawę wielu stosunków społecznych, zostaje w niej ewidentnie zachwiana.

Wzajemność, wymiana, dar

Obawa, że dokonanie przeszczepu wytworzy taki rodzaj zależności, który „skazuje” biorcę na pozycję, w której zdaje sobie sprawę, że nie jest możliwe bezpośrednie i równoważne odwzajemnienie, wydaje się – w kontekście omawianego problemu – zrozumiała. Obawa ta jest podyktowana wpisaniem zasady wzajemności w relacje międzyludzkie i znaczeniem, jakie przypisuje się jej dla utrzymania stabilności systemu stosunków społecznych.⁵

Trzeba podkreślić, że z tej „niewypłacalności” biorców zdają sobie również sprawę dawcy, którzy jednak nie oczekują w bezpośredni sposób żadnej gratyfikacji za swój czyn. Głębokie przekonanie, że taki rodzaj pomocy jest czymś naturalnym, czy wręcz wskazanym, często powtarza się w uzasadnieniach decyzji o podarowaniu „części siebie”. Oto przykładowe odpowiedzi na podstawowe pytanie: „dlaczego”? „Tysiące ludzi umiera. Ktoś umrze, jeśli tego nie zrobię.” (Drakulić 2012, s. 74). Lub inne wyjaśnienie, wręcz lakoniczne: „Po prostu trzeba to było zrobić.” (s. 76). Nawet, jeśli uzasadnienie własnej decyzji jest bardziej rozbudowane, to i tak sprowadza się do stwierdzenia, że najbardziej istotną kwestią jest pilna potrzeba innej osoby: „Po pierwsze, mogłam to zrobić. (...). Po drugie, jestem zdrowa i w mojej sytuacji finansowej stać mnie na to, żeby komuś pomóc. Jestem spełniona zawodowo i mam rodzinę, więc w zasadzie niczego mi nie brakuje. Po trzecie, ktoś potrzebuje nerki.” (s. 151) Rozmówcy autorki wskazują też na fakt, który ich zdaniem stanowi wystarczające uzasadnienie altruistycznego czynu. Jest to przekonanie, medycznie potwierdzone, że posiadając jedną nerkę można wieść życie dobrej jakości. Taki wydzźwięk mają słowa jednej z dawczyń: „Nikt nie potrzebuje dwóch nerek, a przecież ktoś umrze, nie doczekawszy się dawcy. Bezczywność oznaczałaby w tej sytuacji, że jestem osobą samolubną, a nie chcę za taką uchodzić.” (s. 76). Przy podejmowaniu

⁵ Komplementarność i wzajemność definiuje i omawia Alvin W. Gouldner (1992), wskazując na problem różnic stopnia obopólności i symetrii we wzajemności.

decyzji, czynnikiem hamującym nie okazuje się być myślenie „asekuracyjne”, to jest świadome zatrzymanie swojego narządu na wypadek zaistnienia potrzeby przeszczepu w rodzinie. Oddanie organu niespokrewnionej osobie wyklucza, w sposób oczywisty, ewentualną pomoc komuś z osób najbliższych (dziecku, rodzicowi, siostrze lub bratu). Uzasadnienie takiego myślenia niesie w sobie interesujące przesłanie, które chyba najlepiej wyraża jedna z wypowiedzi: „Zrobiłam to, bo pomyślałam, co by było, gdyby coś takiego przytrafiło się któremuś z moich dzieci. Chciałabym wówczas, żeby cały świat przyszedł nam z pomocą.” (s. 36). Własne postępowanie altruistyczne pozwala sądzić, że także inni zachowają się podobnie (empatycznie), ponieważ owo „inni”, to po prostu ludzie tacy sami jak „ja” – osoba podejmująca decyzję o ratowaniu czyjś życia. Takie założenie tylko po części jest konsekwencją braku wzajemności wpisanej w relację dawca – biorca. Kryje się za nim głęboka wiara w dobroć tkwiącą w ludziach oraz ich ludzkie, empatyczne odruchy w sytuacji, gdy konieczna jest pomoc. Jednocześnie w jakimś sensie jest tu również idea rozpropagowywania tego rodzaju zachowania, co wynika z samej oceny dokonanego czynu. Jak przedstawia to jedna z dawczyń: „Zostałam dawcą, bo mogłam nim zostać, i mam nadzieję, że inni też sobie uświadomią, jak łatwo uratować komuś życie.” (s. 224). Inna z osób mówi natomiast: „Oto ja, taka maleńka, a naprawdę mogę komuś pomóc.” (s. 46).

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że omawiana kwestia podarowania „części siebie” wymyka się podejściom proponowanym na gruncie socjologicznej teorii odwzajemnionych wymian.⁶ Należy zatem rozważyć, czy fakt braku wzajemności o bezpośrednim charakterze zbliża akt podarowania „części siebie” do „czystego daru”.

„W swej formie najczystszy dar wręczony zostaje każdemu, kto go potrzebuje, z racji tylko i wyłącznie owej potrzeby. U źródeł czystego daru leży uznanie człowieczeństwa drugiej osoby, która skądinąd jest dla darczyńcy anonimowa, nie zajmuje żadnego wyraźnego miejsca na jego poznawczej mapie świata.” (Bauman 1996, s. 98).

W opiniach dawców, ten akt, wysoce altruistyczny, nie jest w gruncie rzeczy czymś nadzwyczajnym. Jest ważny z uwagi na niego samego, na sam akt darowania. Oczywiście, zdają sobie oni sprawę z wagi swojego czynu dla biorców i ich rodzin, jednak kierując się wewnętrznym przekonaniem o zasadności takiego działania nie są skłonni przypisywać mu nadmiernej wagi. Dość dobitnie wyrażają to słowa jednego z dawców: „Ofiarowałem nerkę, żeby ulżyć cierpieniu tego świata, przynajmniej odrobinę. W skali globu to pewnie niewiele, za to ogromnie dużo dla dwudziestoletniej dziewczyny, której udało się pomóc.” (Drakulić 2012, s. 185).

Tym, co zbliża takie altruistyczne czyny do socjologicznej kategorii daru, jest niewątpliwie zasada anonimowości, jaką chcą zachować i którą kierują się żywi dawcy narządów. Chodzi tu mianowicie o niechęć wobec jakiegokolwiek kontaktu

⁶ Dla przykładu, kontinuum różnych typów wymian opracowane przez M.D. Sahlinsa przewiduje na jednym jego krańcu altruistyczne oferowanie pomocy, jednak i ono zakłada wzajemność. Trudno tu także mówić o zrównoważonej wzajemności (punkcie środkowym tego kontinuum), a także o odwzajemnionych transakcjach o charakterze negatywnym. Więcej na temat zasady wzajemności i jej zastosowania w świecie relacji ludzkich zob. Bierówka (2009).

z potencjalnym biorcą przed zabiegiem. Niektórzy dawcy unikają spotkania także po dokonaniu przeszczepu, co z kolei trudno zrozumieć biorcom. Przedmiotem relacji dawca – biorca jest dar z siebie dla nieznaney osoby. Większość rozmówców powoływała się na zasadę anonimowości również z praktycznego i psychologicznie zrozumiałego powodu, jakim jest chęć uniknięcia sytuacji, w której ich decyzja byłaby warunkowana jakimikolwiek informacjami dotyczącymi potencjalnego biorcy. W wypowiedziach dawców daje się zauważyć, że przywiązują oni ogromną wagę do tej zasady, ponieważ jej zachowanie daje poczucie komfortu, że przekazany narząd otrzymuje ktoś zupełnie nieznan, nie opisywany kategoriami socjologicznymi takimi jak: wiek, płeć, rasa, klasa społeczna, narodowość, itp. Biorca jest tylko i wyłącznie człowiekiem, ale jednym z tych, który należy do *kategorii ludzi w potrzebie*. Wszelkie potencjalne informacje, dotyczące biorcy, uznane zostają przez dawców, już na wstępie, jako mogące zakłócić proces podejmowania decyzji lub mogące znacząco zaważyć na ich osobistym nastawieniu i kondycji psychicznej przed zabiegiem medycznym. Z jakichś względów dawcy, przyjmując postawę altruistyczną, można rzec, mają też na uwadze swoje dobro, a jest nim samozwrotne utwierdzenie się w przekonaniu, że jest to decyzja właściwa, autonomiczna i nie pozostająca pod wpływem żadnych czynników zewnętrznych. Za istotne uznają jedynie swoje nastawienie na sam akt darowania narządu („części siebie”) komuś, kogo definiują jako innego, w rozumieniu obcego. Wydaje się, że zachowanie anonimowości, zwłaszcza przed zabiegiem, pozwala obu stronom uniknąć napięcia, ponieważ „oczyszcza” sytuację ich zależności od wszelkich uprzedzeń, rozterek i wahań, które dotyczyć mogą zarówno dawcy, jak też biorcy.⁷

Pytanie o jakiegokolwiek spodziewane korzyści (zyski) dla darczyńcy w przypadku daru wydaje się przeczyć samej jego istocie. Jednak nie można pochopnie sądzić, że akt taki nie ma dla niego znaczenia. Bezinteresowność daru nie eliminuje możliwości uzyskania korzyści moralnych, które jednak wymykają się logice zyskowości. W omawianej publikacji dawcy, pytani o skutki ich decyzji dla nich samych, wskazują na takie profity, które jednak dalekie są od jednoznaczności i trudno byłoby je sklasyfikować. Jest to, na przykład, samospelnienie. Trzeba tu zauważyć, że zazwyczaj chęć ofiarowania narządu jest tak silna, że dokonanie tego aktu utwierdza jednostkę w jej własnym postępowaniu, sposobie myślenia, daje głębokie poczucie samorealizacji. Czasami odbywa się to nawet wbrew opiniom i przy braku zrozumienia osób bliskich. W niektórych przypadkach darowanie narządu ma moc terapeutyczną, okazuje się znamienne dla uzyskania szacunku dla własnej osoby, pozwala uwierzyć, że konsekwencją dobrego uczynku może być kolejne dobro, co niekoniecznie było wcześniejszym doświadczeniem dawcy. Można wreszcie dodać, że

⁷ Dla przykładu, zupełnie nie planowane i przypadkowe spotkanie potencjalnego biorcy z dawcą, jakie miało miejsce przed zabiegiem, wywołało u tego drugiego akt sprzeciwu. Jego powodem był fakt, że dawcą była młoda dziewczyna (studentka), a biorcą dojrzały (ponad sześćdziesięcioletni) mężczyzna. W pierwszym odruchu uznał on, że nie może przyjąć takiego daru. Do przeszczepu jednak doszło, po mocnym uzasadnieniu decyzji ze strony dawczyni, wskazującej na to, że ona i tak odda „część siebie”, natomiast biorcą będzie ktoś inny.

taka decyzja ma silne przełożenie na treść własnego życia. Stanowi ważny moment w życiu człowieka, daje mu poczucie sprawstwa i podmiotowości. Jak wyraża to jeden z potencjalnych dawców: „Mężczyzna jest bardziej narażony na pustkę niż kobieta. Tego rodzaju uczynek mógłby nadać sens mojemu życiu.” (Drakulić 2012, s. 67).

Ów „czysty dar”, który biorcy wydaje się poświęceniem przerastającym jego wyobrażenia, okazuje się zatem znaczący i przynoszący pewne korzyści również dawcy.⁸ Pełne konsekwencje wynikające z ofiarowania narządu do przeszczepu są zresztą możliwe do uchwycenia dopiero po dokonaniu zabiegu. Akt daru i silne dążenie do jego urzeczywistnienia nie przewidują na wstępie możliwych korzyści, chociaż to, co może z niego wynikać, kryje się po części w rzeczywistych motywacjach, jakie do niego doprowadzają. Według słów jednej z dawczyń: „Nagrodą jest świadomość, że poprawiłam komuś jakość życia. Na niczym więcej mi nie zależy. (Drakulić 2012, s. 149). Widać tu wyraźnie, że chęć poprawy czyjegoś życia, wynikająca z pobudek altruistycznych, może w wyniku jej realizacji zamienić się w nagrodę, a więc satysfakcję z faktu, że do tej poprawy życia doszło. Należy także wspomnieć o „mocy daru”, a ma on miejsce wówczas, kiedy dawcy mówią wprost o tym, że mają poczucie zmieniania czyjegoś losu na lepszy, a robiąc to, co uważają, że robić należy, zyskują potwierdzenie własnej dobroci. To, w zasadzie, zachwianie darem w jego czystej postaci, ponieważ należałoby tu mówić o darze biorcy dla dawcy. Byłoby nim, przykładowo, uzmysłowienie czy wręcz uzyskanie poczucia sensu istnienia, zyskanie przez dawcę na samoocenie i wzrost szacunku do samego siebie. Zysk w postaci potwierdzenia własnej dobroci leży po stronie dawcy i może być uznany za dar biorcy dla niego, ponieważ właśnie dzięki biorcy może się urzeczywistnić.

Konsekwencje spotkania obu stron po zabiegu, a szczególnie ich emocjonalne reakcje, nie są ani jednoznaczne, ani przewidywalne. Brak tu jakiegokolwiek wzoru, a dalsze kontakty dawcy i biorcy pozostają teleologicznie otwarte. Pojawia się również tutaj, podobnie jak to ma miejsce przed zabiegiem, możliwość skorzystania z zasady anonimowości. Wyrasta ona z obaw, które najlepiej oddaje następująca wypowiedź jednej z dawczyń: „To musi być straszne, jeśli biorca nie przypadnie ci do gustu, może dlatego niektórzy dawcy wolą uniknąć spotkania.” (s. 227). Jednak, co warto podkreślić, właśnie po dokonaniu przeszczepu, w przypadku, kiedy kontakty są utrzymywane, relacja może przekształcić się w stosunek wymiany, w którym może pojawić się problem wzajemności, wzbogacony ponadto o wymiar emocjonalny.⁹

⁸ Dobitnie świadczy o tym jeden z przypadków opisanych przez autorkę. To niesfinalizowana transplantacja nerki od jej przyjaciela, o której była już mowa w tekście. W sytuacji, kiedy zdecydowana postawa altruistyczna i chęć oddania narządu napotkały nagłą przeszkodę medyczną u potencjalnego dawcy wywołało to poczucie niesprawiedliwości. Zablockowanie pragnienia podarowania „części siebie” nie pozwoliło mu uzyskać tego, czego po tym czynnie oczekiwał – poczucia sensu życia. Sama Drakulić, zdając sobie z tego sprawę, odczuwała natomiast swoiste „poczucie winy”. Uzmysłowiła sobie mianowicie, że dzięki udanej transplantacji nie tylko ona sama uzyskałaby korzyść, ale także jej przyjaciel poprzez ten dar zyskałby wiele dla siebie, potwierdzając sens swojego życia dobroczyнным aktem.

⁹ To zagadnienie można byłoby analizować odrębnie jako przykład zastosowania socjologii emocji (Turner, Stets 2009) do badania motywacji zachowań ludzi wchodzących w re-

Zamiast podsumowania

Książka Slavenki Drakulić wnosi wiele ciekawych wątków do filozoficznych dyskusji dotyczących natury człowieka oraz socjologicznych analiz więzi społecznych i organizacji życia społecznego. W dużej mierze ukazuje również niejednoznaczność relacji międzyludzkich w wielowymiarowym i skomplikowanym społeczeństwie współczesnym. Szczególny charakter stosunków opisywanych przez Drakulić wyraża się tym, że nie podlegają one zasadzie wzajemności, a co więcej, zrozumienie ich natury wymaga przemyślenia na nowo pojęcia daru i zmiany pojmowania odpowiedzialności. Pojawia się tu kwestia odpowiedzialności „za” drugiego człowieka, bo czyn polegający na ofiarowaniu „części siebie” obcej osobie dla ratowania jej życia z trudem poddaje się normatywnej regulacji (odpowiedzialność „wobec”).¹⁰ Nie sposób również jednoznacznie ustalić, jakiej zasadzie etycznej miałyby podlegać tego rodzaju działania. Ponadto byłoby wysoce dyskusyjne, aby uznać, że zasada taka samodzielnie i niepodzielnie reguluje takimi zachowaniami. Motto, jedno z dwóch, jakie autorka umieściła na początku książki, to znany werset z Talmudu: „Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował.” Jeśli z tej formuły daje się wyprowadzić jakaś konkretna norma (raczej religijna, a nie prawna), to jednak trudno jej przypisać powszechną obowiązywalność i imperatyw jej przestrzegania. Postępowanie zgodne z nią, odpowiedzialne „wobec” niej, niekoniecznie zaś musi odwoływać się do motywacji altruistycznych.

Trudno więc w jednoznaczny sposób odpowiedzieć na postawione przez autorkę pytanie główne – dlaczego dawcy TO robią? Nie ma wyznaczonych wzorów ani konkretnych motywów skłaniających do podarowania „części siebie” drugiej, obcej osobie. To, co jest dostępne, to historie życia ludzi, historie mniej lub bardziej umiejętnie przez nich opowiedziane, którzy decydując się na taki czyn, nie zrobili tego pod wpływem chwili, nagłego impulsu czy porywu serca. To, co niewątpliwie wiąże losy wszystkich dawców opisanych w książce, to ich decyzje, głęboko przemyślane, do których dojrzewali przez dłuższy czas, niejednokrotnie angażując się w inne formy pomocy osobom potrzebującym.¹¹ W swoim wcześniejszym postępowaniu dawcy działali na rzecz dobra innych, co pozwala lepiej zrozumieć tkwiące w nich przekonanie, że podejmując decyzję o darowaniu narządu, zrobili w zasadzie niewielki krok na drodze czynienia dobra. To z punktu widzenia biorcy decyzja ta jawi

lacje wymiany lub daru oraz poznania ich zachowań względem siebie po przeprowadzeniu zabiegu przeszczepu. Zasadniczo rzecz ujmując, próbuje się tu dookreślić spójność pomiędzy oczekiwaniami a doświadczeniami, co w kontekście omawianego problemu mogłoby dostarczyć interesujących spostrzeżeń.

¹⁰ Rozróżnienie odpowiedzialności „za” i „wobec” znakomicie przedstawia Zygmunt Bauman (Bauman 1995).

¹¹ Dawcy nerek opisani przez autorkę, byli wcześniej dawcami osocza i płytek krwi, osobami zarejestrowanymi w banku dawców szpiku kostnego, zajmowali się opieką nad starszymi i niepełnymi. Byli wśród nich: pracownik domu opieki, bibliotekarka z aspiracjami podjęcia studiów w zakresie pracy socjalnej, pisarka zajmująca się przewlekle chorą siostrą, multimilioner i celebryta, osoba z wykształceniem nauczycielskim podejmująca prace dorywcze i inni.

się jako wielka, nadzwyczajna i przerastająca możliwości człowieka, wręcz trudna do wytłumaczenia i tym samym, do przyjęcia. Jak mówi jeden z dawców: „(...) dobro zaskakuje nas, bo nieczęsto się przytrafia.” (Drakulić 2012, s. 238). Natomiast biorcy mają jakiś wewnętrzny imperatyw poszukiwania wytłumaczenia sytuacji, w której znaleźli się dzięki decyzji drugiej osoby. Tkwią w koniecznym dla nich dążeniu do zrozumienia niezwykłości tej sytuacji i szukają za wszelką cenę odpowiedzi na nurtujące ich pytanie „dlaczego?”. Wynika to z pewnością z nierównoważności i asymetryczności tej relacji. Autorka przyznaje, że jedno z opisanych przez nią spotkań (intensywne, trzydniowe), z uwagi na możliwość obserwacji jednocześnie dawcy i biorcy, w jakimś sensie zdjęło z niej „brzemień daru”. (s. 229). Rozpoznawanie motywacji i rzeczywistych uzasadnień zachowania altruistycznego pozwoliło jej zrozumieć, że różnorakie powody tych decyzji wiązały się jednak z pewnymi korzyściami po stronie dawców, co z punktu widzenia biorcy nie umniejsza w żaden sposób dokonanego aktu altruizmu. Dar z siebie nie wywołuje u dawców myślenia w kategoriach „straty”, lecz bez względu na to, kto nim zostaje obdarowany, akt ten ubogaca ich i utwierdza w przekonaniu dobrze podjętej decyzji, przynosząc olbrzymią satysfakcję odczuwaną jako spełnienie.

Z perspektywy biorcy to rozpoznanie pozwala z kolei oswoić się z otrzymanym dobrem. Tak jak zostało to wspomniane na wstępie, świadomość pozostawiania w długi wdzięczności nie do spłacenia stanowiła dla autorki ważny impuls do naukowego wyjaśnienia i rozpoznania motywacji dawców. Napisanie książki, jak można wnioskować z jej końcowych fragmentów, niekoniecznie przyniosło jednoznaczne wnioski i konkluzje satysfakcjonujące autorkę-badacza, a więc w aspekcie rezultatów naukowych. Pozwoliło natomiast częściowo zrozumieć różne punkty widzenia dawców i biorców oraz przybliżyć to, co de facto stanowi o tej relacji i, co ją wyznacza. Drakulić nie ukrywa, że deklarowane przez dawców motywy ich decyzji nie dają możliwości stworzenia ich typologii, nawet ograniczonej do tych przypadków, które poddała badaniu. Są to decyzje jednostkowe, osobiste, których podłoże może tylko z pozoru wydawać się podobne. Jednak różniące je szczegóły (pewne zdarzenia, czasem drobne fakty, osoby z życia dawców, doświadczenia utraty lub choroby w rodzinie, wreszcie cechy psychologiczne i emocjonalne konkretnych osób) tak osobliwie są powiązane ze sobą w syndromie ich cech wspólnych, że rozpoznanie wagi tych elementów i ich przełożenia na ostateczną decyzję o podarowaniu części siebie, nie jest możliwe. Zresztą nie jest to chyba niezbędne.

Wymowa i przesłanie książki są inne. Odkrywanie jak rodzi się dobro, jakie są sposoby jego rozprzestrzeniania się, być może nawet nabywanie umiejętności jego czynienia, metody „zarażania” pozytywnym przykładem i wreszcie ukazanie, że dobro najwyższej jakości jest w gruncie rzeczy dziełem zwykłych ludzi – to najistotniejsze walory recenzowanej publikacji. Jakkolwiek książka nie zawiera moralizatorskich elementów, to socjologiczny zmysł jej autorki nie pozwala ominąć pewnych kwestii, które ze społecznego punktu widzenia mogłyby być znaczące dla zwiększenia liczby transplantacji i upowszechniania tego rodzaju pomocy ludziom, którzy

jej bezwzględnie potrzebują¹². Nie jest to jedynie kwestia decyzji indywidualnych. Autorka zastanawia się czy w sytuacji, kiedy dawcy są w pełni świadomi swoich czynów i wynikają one z otaczającej ich atmosfery społecznej aprobaty, a nawet podziwu, altruizm taki jest być może łatwiej ujawniany. W szerszym kontekście, jest to pytanie o to, czy altruizm rodzi się na podłożu szczególnego rodzaju stosunków społecznych, a także, jakie znaczenie dla przyszłych zachowań może mieć propagowanie tego typu zachowań. Drakulić pisze wprost: „Czy altruizm jest domeną szczególnego rodzaju ludzi, czy też zależy od wartości uznanych przez społeczeństwo, w którym się wychowaliśmy?” (s. 82). Innymi słowy, czy altruizm wchodzi w zakres kapitału społecznego, który przekazywany i utrwalany, utwierdza się w jednych społeczeństwach, podczas gdy w innych społeczeństwach zjawisko to ma znaczenie marginalne, a tym samym trudne do zrozumienia i przyjęcia.

Rozpoznawanie podłoża motywacji żywych dawców tylko częściowo przybliżyła do odpowiedzi na to pytanie. Fakt że przeszczep narządów od żywych dawców niespokrewnionych jest praktyką znaną i stosowaną w niektórych krajach, a w innych prawnie niedopuszczalną, bądź mocno ograniczoną, świadczy nie tyle o możliwościach technologicznych (poziomie usług medycznych) poszczególnych krajów, ale mówi coś konkretnego o tych społeczeństwach.

Próba sformułowania omawianego problemu w kategoriach socjologii teoretycznej prowadzi do konstatacji, że akt „podarowania części siebie” zbliża się do kategorii daru. Niemniej jednak, można się w tym wypadku zgodzić ze słowami Zygmunta Baumana: „Regułą życia codziennego jest właśnie wieloznaczność stosunków międzyludzkich, a nie ich modelowa czystość”. (Bauman 1996, s. 113). Wynikające z daru konsekwencje dla obu stron relacji nie upoważniają do jednoznacznych ocen i opisów w rodzaju „czystej relacji”. Podobnie jak tego rodzaju osądy nie mogą być arbitralnie zastosowane wobec zachwiania zasady wzajemności. Ta niejednoznaczność wymaga raczej, ponownego przemyślenia zasady wzajemności, a zwłaszcza jej stosowalności i odmiennego znaczenia przypisywanego jej w wysoko zaawansowanych społeczeństwach współczesnych.

Bibliografia

- Bauman Z. (1996). *Socjologia*, tłum. J. Łoziński, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Bauman Z. (1995). *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, tłum. J. Bauman, Warszawa: PWN.
- Bierówka J. (2009). *Zasada wzajemności w społeczeństwie informacyjnym*. Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.

¹² Fakty przedstawione w książce nie pozostawiają wątpliwości, co do tego, że liczba narządów pobranych u osób ze stwierdzoną śmiercią mózgową jest niewystarczająca w odniesieniu do liczby osób oczekujących na przeszczep. Co więcej, nawet łącznie, narządy od żywych i zmarłych dawców nie są w stanie zapewnić, że nie dojdzie do śmierci kogoś kto zbyt długo oczekuje na przeszczep.

Drakulić S. (2008). *Ciało z jej ciała. O banalności dobra*, tłum. Dorota Kozińska, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Drakulić S. (2006). *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy: zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze*, tłum. J. Szacki, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Gouldner A.W. (1992). *Norma wzajemności. Preliminaria*. W: Kempny M., Szmatka J. (red.). *Współczesne teorie wymiany społecznej. Zbiór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 73–106.

Kempny M., Szmatka J. (red.). (1992). *Współczesne teorie wymiany społecznej. Zbiór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Turner J.H., Stets J.E. (2009). *Socjologia emocji*, tłumaczenie Marta Bucholc, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.